



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Nr 11 (339) Olsztyn-Allenstein November 2023

ISSN 1233-2151



In dieser Ausgabe

- 3** Allenstein. 30 Jahre des VDGEM
- 5** Die Heimat soll man im Herzen haben, nicht auf dem Papier
- 14** Lauenburg in Pommern. Nipkow – der Vater des Fernsehens

W tym numerze

- 4** Olsztyn. 30 lat Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur
- 5** Ojczyznę trzeba mieć w sercu, a nie na papierze
- 14** Łębork. Nipkow – ojciec telewizji

Vom 3. bis 5. November trafen sich in Heilsberg auf Einladung der Landsmannschaft Ostpreußen wieder einmal Kinder und Jugendliche der deutschen Minderheit in Ermland und Masuren zur Volkstanzwerkstatt

Foto: Uwe Hahnkamp



Feiern in schwierigen Zeiten

Feiern in schwierigen Zeiten mag weniger heiter sein als in erfreulichen Zeiten, aber es hat Sinn. Es erlaubt den Blick zurück auf das Erreichte und in die Zukunft – auf die Ziele. Die Gäste des Jubiläums des Verbandes erinnerten alle an das eine und an das andere.

Der Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren beging seinen 30. Geburtstag feierlich am 27. Oktober. Aus diesem Anlass hatte er viele Gäste: die Generalkonsulin der Bundesrepublik Deutschland in Danzig Cornelia Pieper, den Vorsitzenden der Minderheitenkommission des Sejmik der Woiwodschaft Ermland-Masuren Jarosław Słoma, den Beauftragten des Marschalls für Fragen der nationalen Minderheiten Wiktor Leyk, die Beauftragte des Woiwoden für Fragen der nationalen Minderheiten Aneta Łapińska und den Vorsitzenden der Allensteiner Abteilung des Verbands der Ukrainer in Polen Stefan Migus. Es fehlte auch nicht Domherr Andre Schmeier. Den Verband der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen repräsentierte Ryszard Rogóż. Anwesend waren auch Piotr Dukat, der Vorsitzende der nicht zum Verband gehörenden Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit, sowie wie immer Ulf Püstow, der Beauftragte der Landsmannschaft Ostpreußen für die Zusammenarbeit mit den deutschen Gesellschaften. Es erschienen zahlreiche Vertreter der zum Verband gehörenden Organisationen. Ehrengast war Paul Gollan aus Neudims, der Mitbegründer und Organisator der ersten deutschen Gesellschaft – in Bischofsburg bereits im Jahr 1989.

Ein kurze Geschichte des Verbandes stellte Henryk Hoch, sein Vorsitzender, vor. Er erwähnte die wichtigsten vom Verband organisierten Unternehmungen. Der Vorsitzende betonte, dass die zum Verband gehörenden Gesellschaften die Erinnerung an herausragende Persönlichkeiten pflegen. In Mohrungen an Johann Gottfried Herder, in Osterode an Hans Hellmut Kirst, in Lyck an Siegfried Lenz, in Hohenstein an Emil von Behring, in Rastenburg an Arno Holz und Arno Surminski und in Elbing an Ferdinand Schichau und Franz Komnick.



Der Vorsitzende hob die sehr gute Zusammenarbeit mit der Selbstverwaltung der Woiwodschaft und den Gemeinden sowie mit der Landsmannschaft Ostpreußen hervor. Am Ende seines Auftritts dankte er den Mitgliedern der Gesellschaften wärmstens für ihr langjährige Arbeit für die Bewahrung des Deutschtums und der Sprache.

Wie es bei Geburtstagen so üblich ist, ging es nicht ohne Wünsche ab, die alle wichtigen Gäste aussprachen. Sie gratulierten zum Erreichten und zum Überdauern in den nicht einfachen Zeiten. Sie gaben der Hoffnung Ausdruck, dass die nähere Zukunft die Einstellung gegenüber Deutschland, der deutschen Minderheit und dem Unterricht von Deutsch als Minderheitensprache an Schulen in Polen ändern werde. Sie drückten dabei auch ihre Solidarität mit der gegen Russland kämpfenden Ukraine aus.

Die Mitglieder der Gesellschaften aus der Region gratulierten dem Vorsitzenden Henryk Hoch mit Wünschen für die Zukunft sowie verschiedenen Geschenken.

Nach dem offiziellen Teil hörten die Teilnehmer des Jubiläums ein musikalisches Konzert in der Ausführung von Agnieszka und Paweł Panasiuk, Musikern der Ermländisch-Masurischen Philharmonie. Was spielten sie? Kompositionen deutscher Musiker.

Der Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren wurde im März 1993 registriert. Zu ihm gehörten damals 23 Gesellschaften aus der Woiwodschaft Ermland-Masuren. Heute gehören zum Verband die Gesellschaften in Bartenstein, Bischofsburg, Braunsberg, Elbing, Lyck, Landsberg, Deutsch Eylau, Rastenburg, Hohenstein, Osterode, Mohrungen, Sensburg, Johannisburg, Ortelsburg und Angerburg. Sie Organisationen zählen insgesamt etwa 3.500 Personen. Seit April 2022 bilden folgende Personen den Vorstand des Verbandes: Henryk Hoch, der Vorsitzende; Gerard Wichowski, der Vizevorsitzende und Chef der Gesellschaft „Warmia“ in Heilsberg; Monika Krzenzek, die Schatzmeisterin und Vorsitzende der Gesellschaft „Heimat“ in Ortelsburg. Die übrigen Mitglieder des Vorstands sind Irena Szubzda, die Vorsitzende der Gesellschaft „Masuren“ in Lyck, Danuta Kanclerz, die Vorsitzende der Gesellschaft in Bartenstein, sowie Sebastian Jabłoński, der Vorsitzende der Gesellschaft „Bärentatze“ in Sensburg.

Lech Kryszatowicz

Świętowanie w trudnych czasach

Świętowanie w trudnych czasach bywa mniej radosne niż w czasach pomyślnych, ale ma sens. Pozwala spojrzeć wstecz na dokonania i w przyszłość – na cele. Goście jubileuszu związku przypomnieli wszystkim o jednym i drugim.

Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur swoje 30. urodziny obchodził uroczystie 27 października. Z tej okazji gości miał wielu: Cornelia Pieper – konsul RFN z Gdańska, Jarosław Słoma – przewodniczący komisji ds. mniejszości sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego, Wiktor Leyk – pełnomocnik marszałka sejmiku do spraw mniejszości narodowych, Aneta Łapińska – pełnomocniczka wojewody ds. mniejszości narodowych, Stefan Migus – przewodniczący olsztyńskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce. Nie zabrakło ks. André Schmeiera. Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce reprezentował Ryszard Rogóź. Obecny był Piotr Dukat przewodniczący Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej – nienależącego do związku oraz jak zawsze Ulf Püstow – pełnomocnik Wspólnoty Wschodniopruskiej ds. współpracy ze stowarzyszeniami niemieckimi. Pojawili się licznie przedstawiciele organizacji należących do związku. Gościem honorowym był Paul Gollan z Najdymowa, współzałożyciel i organizator pierwszego stowarzyszenia niemieckiego – w Biskupcu, już w 1989 r.

Krótką historię związku przedstawił Henryk Hoch – jego przewodniczący. Przewodniczący podkreślił, że stowarzyszenia należące do związku pielęgnują pamięć o wybitnych ludziach: w Morgu o Johannie Herderze, w Ostródzie o Hansie Helmucie Kirstcie, w Ełku o Siegfriedzie Lenzu, Olsztynku o Emilu Behringu, w Kętrzynie o Arno Holzu i Arno Surminskim, w Elblągu o Ferdynandzie Schichau i Franzu Komnicku.



Przewodniczący zaakcentował bardzo dobrą współpracę z samorządem wojewódzkim i gminami oraz ze Wspólnotą Wschodniopruską. Na koniec swego wystąpienia gorąco dziękował członkom stowarzyszeń za ich wieloletnią pracę na rzecz zachowania niemieckości i języka.

Jak to zwykle przy okazji urodzin bywa – nie obyło się bez życzeń. Złożyli je wszyscy ważni goście. Gratulowali osiągnięć i przetrwania w niełatwych czasach. Wyrażali nadzieję, że nadchodząca przyszłość zmieni w Polsce nastawienie do Niemiec, niemieckiej mniejszości i nauczania języka niemieckiego jako mniejszościowego w szkołach. Wyrażali przy tym solidarność z Ukrainą walczącą z Rosją.

Członkowie stowarzyszeń z regionu złożyli na ręce przewodniczącego Hocha gratulacje, życzenie na przyszłość oraz różne prezenty.

Po części oficjalnej uczestnicy jubileuszu wysłuchali koncertu muzycznego w wykonaniu Agnieszki i Pawła Panasiuków, muzyków Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Co zagraли? Kompozycje muzyków niemieckich.

Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur zarejestrowany został w marcu 1993 r. Należały do niego wówczas 23 stowarzyszenia województwa warmińsko-mazurskiego. Obecnie do związku należą stowarzyszenia w: Bartoszycach, Biskupcu, Braniewie, Elblągu, Ełku, Górowie Iławckim, Iławie, Kętrzynie, Olsztynku, Ostródzie, Morągu, Mrągowie, Pisz, Szczytnie i Węgorzewie. Organizacje zrzeszone w związku liczą w sumie ok. 3500 osób. Od kwietnia 2022 r. zarząd związku tworzą: Henryk Hoch – przewodniczący (pełni tę funkcję od 2004 r.); Gerard Wichowski – wiceprzewodniczący, szef stowarzyszenia „Warmia” w Lidzbarku Warmińskim; Monika Krzenek – skarbniczka, przewodnicząca stowarzyszenia „Heimat” w Szczytnie. Pozostali członkowie zarządu to: Irena Szubzda – przewodnicząca stowarzyszenia „Mazury” w Ełku, Danuta Kanclerz - przewodnicząca stowarzyszenia w Bartoszycach oraz Sebastian Jabłoński – przewodniczący stowarzyszenia „Niedźwiedzia łapa” w Mrągowie.

Lech Kryszalowicz

Die Heimat soll man im Herzen haben, nicht auf dem Papier

Gespräch mit Henryk Hoch, dem Vorsitzenden des Verbands der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren.



Der Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren feiert 30 Jahre seines Bestehens. Wie sieht er im Jahr 2023 aus?

Zum Verband gehören im Jahr 2023 die Gesellschaften in Bartenstein, Bischofsburg, Braunsberg, Elbing, Lyck, Landsberg, Deutsch Eylau, Rastenburg, Hohenstein, Osterode, Mohrunen, Sensburg, Johannisburg, Ortelsburg und Angerburg. Im Lauf der letzten fünf Jahre haben sich die Gesellschaften in Preußisch Holland und Treuburg aufgelöst. Ihre Mitglieder haben die benachbarten Organisationen verstärkt. Die im Verband versammelten Organisationen zählen insgesamt etwa 3.500 Personen.

Was halten Sie für den größten Erfolg des Verbands in diesen 30 Jahren, die seit seinem Entstehen vergangen sind?

Dass wir weiterhin existieren, trotz der sich besonders in den letzten Jahren verschlechternden Einstellung gegenüber den Deutschen, dabei auch gegenüber uns und Deutschland. In dieser ungünstigen Atmosphäre haben wir jedoch gute Kontakte mit den Verwaltungen der Gemeinden und der Selbstverwaltung der Woi-

wodschaft. Das gibt mir Hoffnung darauf, dass sich diese Atmosphäre jetzt verbessert. Sehr hoch schätze ich noch die ununterbrochene Unterstützung der Landsmannschaft Ostpreußen und des Verbands der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Oppeln.

Und was hat in diesen dreißig Jahren nicht geklappt?

Unser größter Misserfolg ist die Arbeit mit der Jugend. Wir schaffen es nicht, sie zu halten. Sehr wenige junge Menschen sind aktiv. Die Formen und Methoden unserer Tätigkeit sind für junge Menschen nicht attraktiv und das entmutigt sie. Gleichzeitig sind sie zu wenige, um die Initiative zu übernehmen und auf ihre Weise aktiv zu sein. Wir wissen nicht, wie wir sie dazu ermuntern können. Ich weiß jedoch, dass man die Heimat im Herzen haben soll, und nicht auf dem Papier, und wenn jemand sie nicht im Herzen hat, dann spornt ihn nichts an. Die ganze Zeit suchen wir jedoch eine Art des Umgangs mit der Jugend.

Das Jubiläum ist ein Feiertag, aber das Leben setzt sich hauptsächlich aus dem Alltag und Arbeit zusammen. Welche Pläne hat der Verband für die Zukunft?

Wir suchen die ganze Zeit Ideen für die Jugend. Eine gute Initiative erscheinen mir in diesem Bereich die Jugendpunkte, in denen die Jugendlichen selbst darüber entscheiden, was sie machen wollen und junge Leiter haben. Eine wichtige Rolle erfüllen hier auch die Kulturmanager, die uns das Institut für Auslandsbeziehungen in Stuttgart schickt. Sie bringen neue Ideen und Aktionsformen. Ich denke nur, dass sie zu kurz bei uns verweilen, denn wenn sie das Umfeld kennenlernen, Bekannt-

schaften knüpfen, dann beenden sie den Vertrag. Ich denke, dass uns in der Arbeit mit den Jugendlichen und in den gegenseitigen Kontakten die Vergrößerung unserer Aktivität in den sozialen Medien im Internet hilft. Das würde ich gern in der nächsten Zukunft machen. Außerdem halten wir uns an bewährte Formen der Aktivität: das Festival „Unter einem gemeinsamen Himmel“, das die Minderheiten integriert und sie der Gesellschaft zeigt, die Sommerfeste, der Wettbewerb des deutschen Liedes und der Rezitationswettbewerb, die Sportolympiade für die Jugendlichen, Ausflüge, Schulungen. Ich werde auch nicht damit aufhören, die Gesellschaften und einzelne Mitglieder zum Durchführen von Deutschunterricht zu ermuntern. Denn ohne die Sprache sind wir niemand. Und das ist schließlich nicht nur die Sprache der Vorfahren, sondern auch eine Sprache, die den Jugendlichen eine Zukunft eröffnet. Jetzt, wenn wir dank des Internets von Zuhause aus arbeiten können, ist Deutsch besonders wichtig.

Was wünschen Sie zum Jubiläum den Mitgliedern der deutschen Gesellschaften?

Ich wünsche ihnen und auch mir, dass die Atmosphäre um die Deutschen und Deutschland in Polen sich so schnell wie möglich reinigt, dass der Unterricht in Deutsch als Muttersprache an Schulen zu seinem Umfang von drei Stunden pro Woche zurückkehrt, dass sie sich von Fehlschlägen nicht entmutigen lassen, sondern in sich die Kraft und die Freude zur Arbeit für unsere Heimat finden, also dazu, dass wir wir selber sein können, das nicht verbergen müssen und uns der Achtung und des Verständnisses der Nachbarn freuen können.

Das Gespräch führte Lech Kryszalowicz

Sie kamen wie gerufen

Die Sommermonate bei der Gesellschaft der deutschen Minderheit „Bärentatze“ in Sensburg waren voll von interessanten Ereignissen. Es lohnt sich nachzuschauen, was für welche, denn das kann eine Inspiration für andere Organisationen sein.

Eine Kajaktour auf der Kruttinna – das ist ein fester Punkt jedes Ausflugs nach Masuren. Ohne diese Tour hat jeder, der nach Masuren gefahren ist, sie nicht abgehakt. Haben aber die Masuren aus Masuren diese Tour abgehakt? Es zeigte sich, dass zum großen Teil nicht, zumindest in der „Bärentatze“. Ende Juni beschloss der Vorstand der Gesellschaft, dieses Versäumnis nachzuholen und organisierte für seine Mitglieder eine Tour auf der Kruttinna. An ihr nahmen die 20 mutigsten Personen teil, denn die Tour ist immer mit dem Risiko eines unerwarteten Bads verbunden. Sie fuhr von Alt Ukta nach Eckertsdorf. Warum gerade dorthin und nicht bis zum Ende nach Sorquitten? Weil sich in Eckertsdorf das Kloster der Altgläubigen befindet, die im 18. Jahrhundert nach Preußen gekommen waren und hier bis Ende des 20. Jahrhunderts blieben. Ihr Schicksal ist auch wenig bekannt, sogar den Einheimischen. Viele entdeckten also verwundert eine Geschichte, die sie das ganze Leben in Reichweite hatten.

Familienpicknick

Justyna Obzejta aus Baranowen, Mitglied der „Bärentatze“, ist professionelle Animateurin. Sie wohnt in Baranowen und hat um ihr Haus herum einen ziemlich großen Garten. So groß, dass darin einige Dutzend Menschen auf einmal ihre Freiheit genießen können und es überhaupt kein Gedränge gibt. Das reichte aus, damit sich an einem Tag Ende August bei ihr eine Gruppe Mitglieder der Gesellschaft mit ihren Kindern einfand. Die Gastgeberin nahm sie auf, wie es sich gehörte, aber dazu fügte sie noch alle ihre besten beruflichen Fähigkeiten. Kinder und Eltern vergnügten sich also bei verschiedenen Spielen, rivalisierten in Wettbewerben, tanz-

ten und sangen bis zum Umfallen. Das Wetter arbeitete mit, als es sah, wie gut sie sich vergnügten. Das Picknick gelang also vorzüglich.

Kartoffelhacken

Wer erinnert sich noch, wie man in der Zeit der Kartoffelernte zu den Bauern zum Aufsammeln der Kartoffeln ging, zum Verdienen oder zum Helfen? Ganz sicher erinnern sie sich in der „Bärentatze“. Sie erinnern sich nicht nur, sondern gingen darüber hinaus zu dieser Arbeit. Zu wem? Zu Irena Pótorak aus Brödiennen, Mitglied der Gesellschaft, die eine Landwirtschaft hat, und dabei ein Kartoffelfeld zum Hacken. Mitte September zum Tag der Kartoffelernte erschienen auf ihrem Feld also 15 arbeitsbereite Personen, unter ihnen Bartłomiej Polak, der Pastor aus Sensburg selbst mit seiner Frau.

– Ihr kommt mir wie gerufen, rief die Hausherrin, als sie die Equipe sah. Denn obwohl ihr aus Deutschland zwei Schwestern mit ihren Kindern zu Hilfe gekommen waren, hätten sie es alleine nicht geschafft, das Feld an einem Tag abzuräumen. Und das geschah bis zum Abend. Die Gäste sammelten die Kartoffeln genau und nach dem Eggen war beinahe nichts mehr zu sammeln. Die von der Hilfe erfreute Bäuerin gab jedem einen Sack Kartoffeln, von einem üppigen Imbiss am Ende der Arbeit und einem traditionellen



Schnaps ganz zu schweigen. Obwohl die Arbeit schwer war, machte sie Freude. Die Zeit wurde um ein halbes Jahrhundert zurückgedreht und alle sprachen auf Deutsch oder auf Masurisch. Wie früher einmal.

Samstagsdeutschkurs

Der Samstagsdeutschkurs ist in der „Bärentatze“ nichts Neues. Solche Kurse existieren hier seit langem, was leider nicht überall die Regel ist. Der neueste begann Ende September. In dieser Herbstausgabe, die zehn Samstage dauert, nehmen achtzehn Kinder aus den Klassen 2 bis 6 teil. Jeder Kurs dauert 2,5 Stunden mit einer Pause.

– Der Deutschunterricht im Kurs erinnert nicht an den in der Schule, Es gibt viele Spiele, Wettbewerbe und sogar Zeitvertreib an der fri-

schen Luft, und sogar Einkäufe, z.B. Eis auf Deutsch.

Ein großer Teil dieser Kinder lernt Deutsch als Muttersprache in der Schule, leider nur eine Stunde pro Woche. Dieser Kurs ist also für sie eine Gelegenheit, ihr Wissen zu festigen und neues zu erlangen. Die Kinder sagen mir, dass ihnen der Kurs gefällt, was ich nicht glauben muss, weil sie das vielleicht aus Höflichkeit sagen. Mit Sicherheit jedoch gefällt er den Eltern, denn wir haben keine Probleme mit der Rekrutierung von Interessierten, versichert Deutschlehrerin Jolanta Przybysz, die seit Jahren Kindern in Sensburg Deutsch beibringt.

Wichtige Besuche

Außer interessanten Ereignissen notierte die Chronik der „Bärenratze“ zwei wichtige Besuche. Den ersten Anfang September in Sensburg von Klaus Schütz, dem Vorsitzenden der Kreisgemeinschaft Sensburg in Deutschland. Warum war dieser Besuch wichtig? Weil nach den durch die Pandemie verursachten besuchssarmen Jahren endlich eine Belebung der Kontakte zwischen den Landsleuten hier und dort eintrat.

– Daraus können sich viele nützliche Initiativen ergeben, um so mehr, da Pastor Tegler dem Vorstand der Kreisgemeinschaft beigetreten ist, der auch in der Gesellschaft „Freunde Masurens“ aktiv ist und seit Jahren mit den Landsleuten zusammenarbeitet, die in der Heimat geblieben sind, versichert Sebastian Jabłoński, der Vorsitzende der „Bärenratze“.

Der zweite wichtige Besuch fand Anfang Oktober statt. Das war ein wichtiger Transport von Spenden des Deutschen Roten Kreuzes aus Freckeby, den Wilfried Groß gesammelt und geliefert hat. Es waren 1,5 Tonnen, und sie bestanden aus Kleidung, Schuhen, orthopädischen Hilfen, Fahrrädern, Spielzeugen, Lebensmitteln, Möbeln und sogar einer Tischtennisplatte, die sofort im Schulverband Nr. 2 in Sensburg landet. Die übrigen Spenden erhalten die Mitglieder der Gesellschaft.

Wilfried Groß beschenkte jedoch



nicht nur die deutsche Gesellschaft in Sensburg, sondern auch u.a. in Rastenburg und in Nikolajken. Diese Hilfe bringt er seit 20 Jahren nach Masuren. Bevor er in Rente ging, brachte er Schüler von der Schule in Louisenlund mit, um ihnen den Sinn der Hilfe zu zeigen und die Menschen, die sie benötigen.

Bilder: „Bärenratze“, Lech Kryszalowicz

Diese Projekte wurden gefördert aus Mitteln des Bundesministeriums für Bau und Heimat der Bundesrepublik Deutschland

Spaziergänge sind für mich zu langweilig

Frauen fragt man nicht nach ihrem Alter, aber... Die beste Wettkämpferin des Woiwodschafswettbewerbs der Volkssportgruppen (LZS) im Tischtennis war gleichzeitig die älteste. Wer das war? Ingrid Lipka aus Osterode.

Das Woiwodschafsturnier der LZS im Tischtennis um den Pokal von Radio Olsztyn ist eine der ältesten Veranstaltungen, die vom Woiwodschaftsverband der Volkssportgruppen organisiert wird. Sie fand am 21. Oktober in Osterode zum 64. Mal statt. An den Wettkämpfen nahmen 220 Amateure aus der ganzen Woiwodschaf Ermland-Masuren teil. Sie rivalisierten in sechs in Männer und Frauen unterteilten Altersgruppen sowie als Mannschaften. Mannschaften gab es 20.

Die älteste Wettkämpferin des Turniers war die achtzigjährige Ingrid Lipka aus Osterode, die den dritten Platz in ihrer Alterskategorie 66+ belegte. Außer dass sie weiterhin aktiv Sport treibt, ist Ingrid auch sehr aktiv in der Osteroder Gesellschaft der deutschen Minderheit „Tannen“. Dort erfüllt sie die Funktion der Schatzmeisterin.

Als Mannschaft erwiesen sich die Wettkämpfer der Gemeinde Osterode als die besten und das zum dritten Mal. Kapitän der siegreichen Mannschaft ist Henryk Hoch, der Vorsitzende der Gesellschaft „Tannen“ und des Verbands der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren, und privat der Bruder von Ingrid Lipka. Im Turnier klassifizierte er sich im Bereich der Plätze 5 und 8.



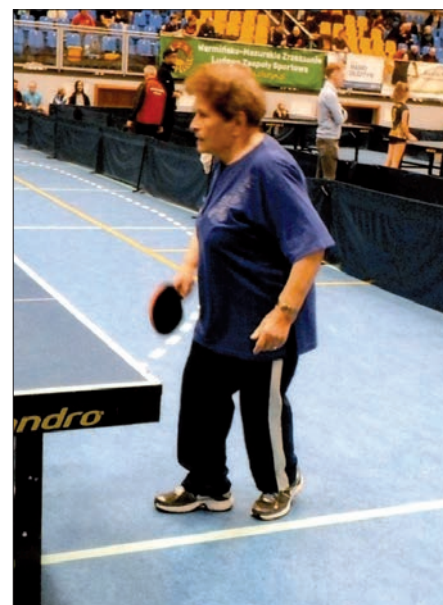
Ingrid Lipka (1. v. rechts)

– Vor den Wettkämpfen trainieren wir intensiv 2-3 Mal pro Woche, aber wenn wir uns auf sie nicht vorbereiten – das ist verschieden. Warum ich Tischtennis spiele? Weil ich nicht gerne sitze, und Spaziergänge durch die Stadt für mich zu langweilig sind. Ich springe lieber am Tisch herum. Ich bin noch gut in Form – warum sollte ich nicht spielen? Nach dem Spiel trinke ich immer mit den Kolleginnen einen Kaffee, wir unterhalten uns dabei und irgendetwas ist los, sagt Ingrid Lipka.

Tischtennis spielt sie seit den 60er Jahren des 20. Jahrhunderts, aber sie hat mit Tennis begonnen, das ihr älterer Bruder spielte. Der jüngere Bruder von Ingrid, Henryk, spielt außer Tischtennis auch noch Fußball.

Der Sohn von Ingrid, Artur, ist Handballtrainer, und Henryks Tochter Karolina ist auch Tischtennisspielerin. Sie spielte professionell in der II. Liga, aber jetzt ist sie als Amateurin aktiv.

lek



Die Universität lernt von Mohrungen

Die Bemühungen der Mohrunger deutschen Gesellschaft „Herder“ und des dortigen Museum sind nicht umsonst. Sie haben den größten Bürger ihrer Stadt an die Universität Danzig geschickt. Aber nicht er, sondern die Universität wird lernen.



Am zweiten Oktober fand in der Hauptbibliothek der Universität Danzig die Vernissage der internationalen Ausstellung „Erinnerung an Johann Gottfried Herder“ statt. Die Ausstellung entstand zur Feier des Herderjahrs. Ihre Organisatorin war die Johann Gottfried Herder-Stiftung, deren Arbeiten Professor Mirosław Ossowski von der Universität Danzig leitet. Die Ausstellung eröffnete die Feiern zum Herderjahr 2023/24, das aus Anlass seines nahenden 280. Geburtstags und 220. Todestags organisiert wird. Herder ist ein hervorragender Schriftsteller, Denker und Kulturphilosoph sowie Autor von ästhetischen und philosophischen Schriften, der in Mohrungen geboren und aufgewachsen ist. Deshalb nahmen an der Eröffnung der Ausstellung Vertreter der Gesellschaft der deutschen Bevölkerung „Herder“ in Mohrungen teil, und auch Angelika Rejs, die Leiterin der Herder-Museums

in Mohrungen und Kuratorin des polnischen Teils der Ausstellung. Anwesend waren u.a. Daniela Schmitt, die Ministerin für Wirtschaft, Transport, Landwirtschaft und Weinbau des Landes Rheinland-Pfalz in Deutschland, der Direktor des Kulturzentrums Ostpreußen in Ellingen Gunter Dehner und sein Vorgänger Wolfgang Freyberg sowie Stephan Grigat, der Vorsitzende der Landsmannschaft Ostpreußen in Hamburg.

In der Ausstellung werden Exponate präsentiert, die vom Herdermuseum in Mohrungen zur Verfügung gestellt wurden. Sie zeigen die Formen der Erinnerung an Herder, die Geschichte der Entstehung seines Museums im Mohrunger Rathaus sowie die Gründung der Dauerausstellung im Palast der Dohnas. Auf Archivbildern kann man u.a. Professor Emil Adler sehen, den Verbreiter der Idee der „Rückkehr Herders nach Mohrungen“, Stefan Niziołek,

den ersten Leiter des Museums und Edward Kacierzewski von der Stadt Mohrungen, der die Aufsicht über die Feierlichkeiten zum 220. Geburtstag Herders im Jahr 1962 hatte. Außer Bildern kann man die Chronik des Museums sehen, Erinnerungen, Archivartikel sowie ein Fragment der Dauerausstellung aus Mohrungen, nämlich das Weimarer Arbeitszimmer Herders. Außer den Antiquitäten aus Mohrungen wird die zweisprachige deutsch-polnische Plakatausstellung über Herder gezeigt, die vom Kulturzentrum Ostpreußen in Ellingen in Bayern ausgearbeitet wurde.

Die Schirmherrschaft über die Ausstellung übernahmen der Rektor der Universität Danzig Professor Piotr Stepnowski und die Generalkonsulin der Bundesrepublik Deutschland in Danzig Cornelia Pieper.

Text und Fotos: wama

Jubiläumsausgabe der Tanzwerkstatt

Vom 3. bis 5. November trafen sich in Heilsberg auf Einladung der Landsmannschaft Ostpreußen wieder einmal Kinder und Jugendliche der deutschen Minderheit in Ermland und Masuren zwischen 7 und 18 Jahren zur Volkstanzwerkstatt. In diesem Jahr beging die sportliche und integrierende Veranstaltung endlich ihr wegen Corona verschobenes 10. Jubiläum.

Die Atmosphäre der Veranstaltung, die Lebendigkeit der vielen jungen Menschen ist stets sofort zu spüren, wenn man während der Übungseinheiten in die Räume des Hotels „Górecki“, dem traditionellen Standort für das Seminar, kommt.

Fördern und Fordern

„Diejenigen, die noch nicht so gut tanzen, sollen ja nicht abgeschreckt werden, sondern im kommenden Jahr wiederkommen“ – mit diesem Gedanken zur Schwierigkeit der Schritte und Tänze endete der Artikel zum letztjährigen Tanzseminar. Um es gleich vorwegzunehmen: abgeschreckt wurde niemand, im Gegenteil. „Bei den Anmeldungen für dieses Jahr habe ich von Eltern und Lehrern immer wieder positive Rückmeldungen gehört. Daher wollten noch mehr als im letzten Jahr teilnehmen“, berichtete Damian Wierzchowski, Vertreter der Landsmannschaft Ostpreußen in Allenstein und Organisator der Veranstaltung, „doch leider hatten wir nicht mehr als 50 Plätze, die dann auch schnell vergeben waren.“

Zum anderen schien es nach Damian Wierzchowski unmöglich zu sein, die Teilnehmer zu überfordern. „Wir haben beim Integrationsabend gesehen, wie viel Kraft die Kinder und Jugendlichen haben und wie sie sich dehnen können. Sie schaffen das locker“, sagte er und beobachtete gelassen das Aufwärmen und die Übungen, die Julia Świder anleitete. Sie tanzt selber bei der Gesangs- und Tanzgruppe „Kortowo“ der Ermländisch-Masurischen Universität in Allenstein.

Handhaltung und Körperspannung

„Und eins, und zwei – die Kalorien vom Mittagessen müssen wieder



weg“, drang ihre Stimme durch die rhythmische Begleitmusik. Übungen zu Körperspannung, zu richtiger Hand-, Arm- und Beinhaltung einschließlich aus dem Ballett entlehnten Positionen und Figuren wie der Meerjungfrau hielten die Jungen und Mädchen auf Trab.

Die Disziplin litt jedoch nicht. Selbst wenn sich der erfahrene Tänzer Paweł Urbański von der Tanzgruppe Saga aus Bartenstein nach einer Schreitübung scherzhaft beschwerte, er „fühle sich wie ein Storch“ oder sein jüngster Kollege Mikołaj Komarzewski mit anderen Neuen einem mit einem Schnurrbart bemalten Luftballon mit dem Namen Wojtek hinterherjagte – sobald es wieder losging, waren sie alle voll konzentriert bei der Sache. Bei so viel überschüssiger Energie blieb nur die Flucht in den zweiten Saal zu Danuta Niewęglowska, die die Anfängergruppe unter sich hatte.

Gemeinsame Bewegung als Gruppe

Hier ging es mehr um gemeinsame erste Schritte und integrative Tänze, um das Miteinander; auch hier waren die Kinder mit Feuerei-

fer bei der Sache und hatten trotz aller Bemühungen der Traineein zu viel Energie. Das färbte bei den Kindern aus der Grundschule in Lemkendorf mit Unterricht in Deutsch als Muttersprache, die seit Jahren an der Tanzwerkstatt teilnehmen, sogar auf die Lehrerin ab.

Nach zögerlichen Anfängen in den ersten Ausgaben hat sich das Volkstanzseminar zu einer festen Veranstaltung im Jahresplan vieler Gesellschaften gemauert. „Bartenstein mit der Tanzgruppe SAGA, die zweite Partnerschule in Bischofstein, weitere Vereine der deutschen Minderheit in Allenstein, Ortelsburg, Neidenburg und Heilsberg, wir hatten junge Menschen aus vielen Ecken der Region dabei“, freute sich denn auch Damian Wierzchowski.

Text: Uwe Hahnkam, Bild: Damian Wierzchowski

Das Projekt wurde gefördert aus Mitteln der Beauftragten der Bundesregierung für Kultur und Medien über das Kulturreferat am Ostpreußischen Landesmuseum in Lüneburg

Die Enkel erinnern an den Lehrer der Großeltern

Es ist nicht bekannt, ob jemand gezählt hat, aber sicher sind aus Landsberg mehr Menschen nach Deutschland geflohen oder ausgewandert als heute dort wohnen. Besonders ersichtlich ist das auf den Friedhöfen vor Allerheiligen.



jährigen verdienten Lehrer. Am zweiten Tag fertigten sie im Sitz der Gesellschaft gemeinsam Dekorationen für die Gräber an. Danach, direkt vor Allerheiligen, brachten sie sie auf die Gräber und zündeten Grabkerzen an.

– Am Aufräumen der Gräber und dem Herstellen der Gebinde nahmen 20 Personen teil, und beim Verteilen auf den Gräbern zehn. Das waren teilweise andere Personen. Ich freue mich, dass sich in diese Aktion neue



Viele Gräber auf den Friedhöfen in Landsberg und Umgebung bleiben dann ungepflegt. Die Mitglieder von „Natangan“ bemühen sich jedoch schon seit Jahren, so viele wie möglich von ihnen aufzuräumen. In diesem Jahr nahm das Aufräumen drei Tage in Anspruch. Am 16. Oktober säuberten sie die Gräber auf zwei Friedhöfen – einem, der seit den 60 Jahren des 20. Jahrhunderts nicht mehr in Betrieb ist und einem, der noch in Gebrauch ist. Auf dem ersten säuberten sie 20 Gräber auf, auf dem zweiten zwei, darunter den von Albert Fischer (1897-1943), einem lang-

Menschen einschalten. Das sichert den Toten, die unsere Vergangenheit gebaut haben, die Erinnerung unter den Lebenden, versichert Grażyna Lewandowska, die Vorsitzende von „Natangan“.

Dieses Projekt wurde gefördert aus Mitteln des Bundesministeriums des Innern, für Bau und Heimat der Bundesrepublik Deutschland über den Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen

Fotos: Archiv „Natangan“, lek



Irmgard Malinowska 1919–2023

Man sagt, dass Schwierigkeiten Menschen abhärten, und das ist die Wahrheit, zumindest wenn es um Irmgard Malinowska aus Johannesburg geht, die im Oktober nach 104 Jahren arbeitsamen Lebens vor kurzem ruhig ihre Augen geschlossen hat.



Irmgard Malinowska war eine der Gründerinnen der Gesellschaft der deutschen Minderheit „Rosch“ in Johannesburg, und danach viele Jahre ihr aktives Mitglied. Heute setzt ihr Sohn ihr Werk fort – Dietmar Leymanczyk, der Vorsitzende von „Rosch“.

Irmgard hatte wie die meisten Menschen ihrer Generation kein leichtes

Leben, obwohl es sich glücklich anließ, als sie im Jahr 1938 Dietmar Leymanczyk heiratete. 1940 brachte sie einen Sohn zur Welt – ebenfalls Dietmar. Aber dann kam das Jahr 1942 und die tragische Nachricht: ihr Mann fiel an der Front bei Leningrad. Danach ein weiterer Stoß: Winter 1945 und die Flucht mit Pferdewagen vor der russischen Armee. Irmgard gelangte mit ihrem Sohn, ihren Eltern und ihrer Schwester, die zwei kleine Kinder hatte, bis nach Heilsberg. Dort massakrierten russische Panzer den Flüchtlingszug, und die Überlebenden beschossen noch russische Flugzeuge. Der Familie von Irmgard gelang es jedoch zu überleben, und sie kehrte ins heimatliche Orlowen zurück. Hier erwartete sie aber weiteres Unglück. Die Russen verschleppten ihre Eltern und Schwester in ein Lager. Nach elf Monaten kamen ihre Mutter und Schwester zurück, der Vater hat das Lager nicht überlebt.

Nachdem sich die Situation beruhigt

hatte, lernte Irmgard schnell Polnisch und fügte sich in den neuen Staat ein. Einige Zeit arbeitete sie im Krankenhaus in Johannesburg, danach gründete sie ihren eigenen Gemüseladen, in dem sie jahrzehntelang arbeitete. Vorher heiratete sie erneut und brachte noch zwei Kinder zur Welt. Anfang der 90er Jahre schaltete sie sich gemeinsam mit Mira Kreska aktiv in die Gründung der Gesellschaft „Rosch“ ein.

Nach dem Geheimnis ihrer Langlebigkeit gefragt, antwortete sie immer mit einem Lächeln:

Das ist deswegen, weil ich immer wenig Zeit hatte und mich dadurch gesund ernährt habe: wenn ich hungrig war, habe ich oft kein Mittagessen gekocht, sondern aß eine Karotte, Tomate, Zwiebel, Apfel oder Birne.

Nehmen wir uns Irmgards Rat zu Herzen, wenn wir so lang leben wollen wie sie.

Die Redaktion

Lyck. Nachdenken vor Allerheiligen

Woran erinnern uns die Gräber?

Die Erinnerung an die Toten wird besonders vor dem zweiten November lebendig. Die Gräber erinnern uns jedoch nicht nur an unsere Nächsten, die schon von uns gegangen sind. Woran noch?

Die Mitglieder der Gesellschaft der deutschen Minderheit „Masuren“ in Lyck besuchen und säubern in den Tagen vor Allerheiligen die Friedhöfe in ihrem Gebiet. Unweit von Lyck in Bartossen befindet sich der größte deutsche Kriegsfriedhof in ganz Nordostpolen. Am 1. November besuchte die Vorsitzende von „Masuren“ Irena Szubzda ihn gemeinsam mit ihrem Mann Antoni, legte im Namen der Gesellschaft Blumen unter den Kreuzen nieder und entzündete Grabkerzen.

Dieser Besuch hat für sie auch eine familiäre Dimension, denn in Bartossen liegt ihr Onkel Heinz Scherotzki, der Bruder ihrer Mutter, der gegen Ende des Krieges bei Tolkemit getötet wurde.

Das gleiche machte die Vorsitzende auf dem Friedhof in Sareiken, auf dem Lothar Jegul ruht. Lothar musste als Kind das elterliche Dorf verlassen, aber seine Heimat hat er sein ganzes Leben lang nicht vergessen. Seine Sammlung an Andenken aus Ostpreußen hat er der Gesellschaft „Masuren“ vermacht, und diese hat damit einen Raum in ihrem Museum eingerichtet. Sein letzter Wunsch war, in Sareiken neben seinem Großvater zu ruhen.

Unter der Betreuung von Brygida Denert und ihrer Tochter Urszula von der Gesellschaft „Masuren“ befindet sich der Friedhof in Malleczewen. Dort befinden sich die Gräber von Hermann und Emma, den Eltern von Friedrich Reck von Malleczewen (geb. 1884, gest. 1945). Das war ein deutscher Schriftsteller, Journalist,

Reisender und Arzt, und vor allem Antifaschist. Für seine Überzeugungen, die er in Büchern zum Ausdruck brachte, sperrten ihn die Nazis ins Lager in Dachau. Das Ende des Kriegs hat er nicht mehr erlebt.

Friedhöfe erinnern uns also an unsere Nächsten und auch an die Geschichte. Wir dürfen das alles nicht vergessen.

lek



Gutes Deutsch – korrektes Deutsch

Am 20. Oktober organisierte die Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit AGDM in ihrem Sitz, dem Haus Kopernikus, in Kooperation mit dem Lehrstuhl für deutsche Sprache der Germanistik der Ermländisch-Masurischen Universität UWM in Allenstein den Wettbewerb zur Rechtschreibung „gutes Deutsch – korrektes Deutsch“. Im Rahmen der Veranstaltung ging es auch um Jugendsprache und Sprachanimation.

Wie schreibt man Orthographie und wozu braucht man sie? Um verstanden zu werden und um Erfolg zu haben. „Mein erster Test im Studium, ein Diktat, war nicht sehr gelungen“, gab Krzysztof Świątek vor den 21 Teilnehmern des Wettbewerbs zu, die im blauen Saal im Haus Kopernikus bang auf ihren ersten Text warteten, „damals gab es die Änderung mit zwei oder drei Konsonanten wie etwa bei dem Wort Schiffahrt.“ Inzwischen ist er Deutschlehrer und Vorsitzender der regionalen Abteilung des polnischen Deutschlehrerverbands.

„Es muss Spaß machen“

So sieht es auch Dawid Kazański von der AGDM. Als Deutschlehrer blickt er mit Sorge auf die Rechtschreibung von Schülern. „Das hängt mit der durchaus sinnvollen Konzentration auf mündliche Fähigkeiten zusammen. Daher wollten wir mit dem Diktat und dem Wettbewerb etwas altmodisch zum Deutschlernen motivieren“, erklärte er, „aber es soll auch gemeinsam sein und Freude bereiten.“ Deshalb hatten die Organisatoren Edyta Gładkowska eingeladen, die sich mit Erziehung zu deutsch-polnischer Zweisprachigkeit befasst.

Die fröhlichen Laute begleiteten die Lehrer, die das Diktat korrigierten. Neben Krzysztof Świątek waren das Damian Wierzchowski, der auch die Landsmannschaft Ostpreußen in Allenstein repräsentiert, und Martyna Chrzanowska vom Projekt „LernRaum“. Da auch die Kulturmanagerin des Instituts für Auslandsbeziehungen beim Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren Chantal Stannik vor Ort war, waren alle Vertreter der deutschen Minderheit, die mit jungen Menschen arbeiten, beim Wettbewerb dabei.



Grammatik und Jugendsprache

Interesse an jungen Menschen, die ihre Zukunft in und mit der deutschen Sprache sehen, hat auch die Germanistik an der UWM. Professor Anna Dargiewicz vom Lehrstuhl für deutsche Sprache sieht die Veranstaltung als Werbung für ihr Institut. „Wir wollten die Schüler für Rechtschreibung sensibilisieren, aber als Bonbon auch ins Thema Jugendsprache einführen“, erklärte sie den Plan. In ihrem Vortrag vor dem Diktat machte sie einen Durchmarsch von Groß- und Kleinschreibung, Silbentrennung, S-Lauten und Bindestrichen bis zu ihrem Lieblingsthema Kommaregeln.

Jugendsprache hat hingegen eher den Nachteil, dass sie sich schon geändert hat, bevor die Germanistik sie untersuchen kann. Selbst die Teilnehmer im Alter von etwa 16 bis 21 Jahren sprechen schon anders als ihre jüngeren Kollegen. Das Alter war übrigens eine wohlüberlegte Frage: jüngere Schüler bis zur siebten, achten Klasse haben oft noch zu wenig lernen können, mit 21 erfasst man noch die Abiturienten

aus den Technischen Schulen. Und man gewinnt – so die Hoffnung der Organisatoren der AGDM – junge Aktive für die Reihen der deutschen Minderheit. „Vor allem wollten wir die deutsche Sprache und Kultur fördern, aber auch uns als offene Organisation und Haus präsentieren“, beschreibt Dawid Kazański die Motivation.

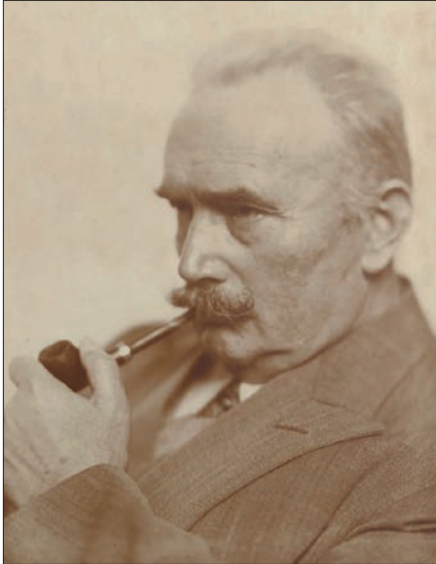
Bleibt zum Schluss noch die Erinnerung daran, dass die angenehm verlaufene und abwechslungsreiche Veranstaltung auch ein Wettbewerb war und es Gewinner gab. Im Finale der besten Sechs schnitten Marika Cichočka, Kinga Rynkiewicz und Aleksandra Witaliska am besten ab.

Text und Bild: Uwe Hahnkamp

Organisatoren und Teilnehmer danken dem Ministerium des Inneren und für Heimat der Bundesrepublik Deutschland für die finanzielle Unterstützung des Wettbewerbs unter Vermittlung des Verbands der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen.

So begann das Fernsehen

Paul Nipkow ist in Lauenburg keine vergessene oder nicht gewürdigte Figur. Er ist einer der Väter des Fernsehens, der Erfindung, die im 20. Jahrhundert sehr viel änderte, aber außerhalb von Lauenburg wissen nicht alle davon.



Zu einem Nipkow gewidmeten Nachmittag lud der Verband der deutschen Minderheit in Lauenburg am 21. Oktober die befreundete Gesellschaft der deutschen Minderheit in Schivelbein ein. An der Veranstaltung nahmen insgesamt 23 Personen teil. Ziel des Treffens war ein Besuch im Museum in Lauenburg, durch das uns die Kustodin Martyna Kostuch führte. Die Kustodin erzählte viel und interessant über Nipkow und zeigt allen sein Arbeitszimmer. Das war ein sehr interessante Treffen, besonders für die Gäste aus Schivelbein.

- Man muss zugeben, dass unsere Stadt an diesen sehr wichtigen Bürger erinnert. Im Jahr 2010 hat die Stadtverwaltung sogar ein Nipkow-Jahr ausgerufen. Nach diesem Ereignis entstand ein Spazierpfad durch die Stadt, an dem sich Schautafeln in Form von Fernsehern mit einer Beschreibung seiner Verdienste befinden. An dem Gebäude des Museums, das an der Stelle seines Elternhauses steht, hängt eine Gedenktafel, sagt Irena Hirsch, die Vorsitzende des Verbands der deutschen Minderheit in Lauenburg.

Was also hat Nipkow vollbracht, dass Lauenburg immer noch an ihn erinnert?

Paul Nipkow (geb. 1860 in Lauenburg, gest. 1940 in Berlin) war ein deutscher Physiker und Ingenieur, Schöpfer einer Vorrichtung, die ein grundlegendes Element der ersten Fernseher und Kameras war, die das Versenden von Bildern auf Entfernung und die Entstehung des modernen Fernsehens ermöglichte. Paul Nipkow wurde in der damals bekannten Lauenburger Familie Nipkow mit kaschubischem Stammbaum geboren, deren Mitglieder Unternehmer, Schuster, Bäcker und Brauer waren. Seine Kindheit und Jugend verbrachte er in einem heute nicht mehr existierenden Gebäude in der Mühlenstraße 14 in Lauenburg. Heute befindet sich an dieser Stelle das Lauenburger Museum. Unterrichtet wurde er in der Grundschule und im Progymnasium, das er 1879 abschloss. Seine Ausbildung setz-

te er im Gymnasium in Neustadt in Westpreußen fort und begann schon damals die Arbeit an seinem so genannten Elektrischen Teleskop, also einer Vorrichtung zum Senden eines Bildes auf Entfernung. Später nahm er in Berlin an der Friedrich-Wihlem-Universität ein Studium in der Fachrichtung Physik auf. Er fertigte viele verschiedene patentierte Erfindungen an. Die wichtigste war eine Scheibe (die später so genannte Nipkow-Scheibe). Sie ermöglichte die Verwandlung eines Bilds in elektronische Impulse sowie von elektronischen Impulsen in ein Bild und wurde ein grundlegendes Element des später erfundenen Fernsehers. Ab dem Jahr 1924 setzte der Schotte John Baird die guten Erfahrungen mit der Nipkow-Scheibe fort und brachte die Entstehung des Prototyps des Fernsehers zu Ende. Nach Nipkow wurde der 1935 in Deutschland in Betrieb genommene erste öffentliche Fernsehsender der Welt benannt.

lek



Ein Friedhof bleibt ein Friedhof

Jedes Jahr vor Allerheiligen legt der Verband der deutschen Minderheit in Lauenburg Blumen unter der Gedenktafel im Mieczysław-Michalski-Park nieder und entzündet Grabkerzen. Warum machen das unsere Freunde aus Lauenburg in einem Park und nicht auf einem Friedhof?

Die Tafel erinnert auf Deutsch und auf Polnisch an die früheren Einwohner von Stadt und Kreis Lauenburg. Der Mieczysław-Michalski-Park war bis in die 60er Jahre des 20. Jahrhunderts ein evangelischer Friedhof. Er entstand in Etappen auf Grund und Boden, den die Familie Nipkow geschenkt hat. Auf dem Friedhof waren u.a. die Eltern von Paul Nipkow, Therese und Friedrich, beerdigt, aber ihr Grab ist nicht erhalten. (wer Paul Nipkow war, siehe Seite 14) Vom früheren Friedhof sind nur die Friedhofskapelle und Fragmente von Zaun, Grabplatten und Grabsteinen auf einem kleinen Lapidarium erhalten. In den 60er Jahren des 20. Jahrhunderts liquidierte die Stadt den Friedhof und gestaltete an seiner Stelle einen Park. Im Jahr 2008 erschien die Gedenktafel auf Deutsch und Polnisch, die an die früheren deutschen Einwohner von Stadt und Kreis Lauenburg erinnert.



Die Mitglieder des Vorstandes versammelten sich am 31. Oktober bei der Tafel.

– Wir haben Blumen niedergelegt und Grabkerzen entzündet, und haben auf diese Weise unseren Vorfahren die Ehre erwiesen und allen in Erinnerung gerufen, dass dieser Park der Friedhof derer ist, die in der Vergangenheit unsere Stadt gebaut haben, sagt Irena Hirsch, die Vorsitzende des Verbands.

Auf dem Photo von links Irena Hirsch, Krystian Stoltmann und Małgorzata Konkel.

lek



Liebe Leser,

unabhängig von uns steigen die Kosten für die Herausgabe und die Versendung unserer Monatschrift nach Deutschland ständig. Wir bitten daher unsere geschätzten Leser um finanzielle Unterstützung. Ohne Ihre Unterstützung wird die Stimme der Heimat immer schwächer. Ihre Spende überweisen Sie bitte auf folgendes Konto: Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur
IBAN PL 45 1540 1072 2107 5052 1018 0001 SWIFT EBOSPL PW063

Visionär aus dem Voigtshof



Johannes Hermann Ganswindt stammte aus Ostpreußen. 1856 wurde er in Voigtshof bei Seeburg geboren. Sein Vater war Mühlenbesitzer und führte eine Versuchswerkstatt. Das Tüfteln war Ganswindt in die Wiege gelegt.

Bereits als Schüler entwickelte er einen Freilauf für Fahrräder. Als 13-Jähriger entwarf er eine Rakete. Den möglichen Antrieb durch Dynamitexplosionen nach dem Rückstoßprinzip probierte er im Selbstversuch aus.

Sein Jurastudium in Zürich, Leipzig und Berlin brach Johannes Hermann Ganswindt nach einigen Semestern ab, um ein Physikstudium aufzunehmen. Mit Vorträgen über seine Erfindungen, unter anderem ein lenkbares Luftschiff und den Hubschrauber, für den er ab 1884 Entwürfe gezeichnet und Ende der 1880er-Jahre ein funktionierendes Modell gebaut hatte, hielt er sich über Wasser. Der „Fliegende Maikäfer“ wurde als Spielzeug auf Jahrmärkten verkauft. Doch bald waren Ganswindts Geldmittel erschöpft.

Aber er fand eine Lösung. Mit 35 Jahren erlernte er das Klavierspiel und ging auf Tournee. In den

Konzertpausen stellte er seine Erfindungen vor. Mit den Einnahmen aus den Konzerten konnte er ein Grundstück am Mariendorfer Weg pachten und dort seine „Motorfabrik“ einrichten. Er baute auch eine Radbahn. Auf ihr konnten Besucher gegen ein Eintrittsgeld von einer Reichsmark seine Erfindungen für das Fahrrad testen.

Ein Tag im Juli 1901 wird zu einem Meilenstein in der Technikgeschichte. Ganswindt hat einen „echten“ Hubschrauber gebaut. Mit zwei Personen in einem Korb steigt das Luftgefährt in die Höhe – wenn auch nur für ein paar Sekunden. Ein Jahr später war der Vater des Helikopters verhaftet. Der Vorwurf: fortgesetzter Betrug. Seine Luftmaschine war mit einem Draht abgesichert. Ganswindt kam für acht Wochen in U-Haft nach Moabit. Seine Firma wurde geschlossen, die beweglichen Güter beschlagnahmt, über das Vermögen der Konkurs eröffnet.

Obwohl Ganswindt schließlich seine Unschuld beweisen konnte, erholte er sich von diesem Schlag nicht mehr. Erst gegen Ende seines Lebens erhielt er ein wenig Anerkennung für seine Pionierleistungen. So holte ihn Fritz Lang als Berater für seinen 1928/29 gedrehten Stummfilm „Frau im Mond“ an den Set. Ganswindt starb in Armut 1934 in Berlin.

Ein Sohn Ganswindts wirkte unter Wernher von Braun am amerikanischen Mondflugprogramm

mit. Ganswindts zweite Ehefrau konnte den Start der ersten Mondrakete vom Kennedy-Raumfahrtzentrum in Florida live miterleben. Ganswindts Tochter war die Physikerin Isolde Hausser.

Die nachfolgenden Generationen schätzten Ganswindt hoch. Seit 1976 hat er in Berlin seine Brücke. Seinen Namen tragen auch ein Krater und eine Landesenke auf dem Mond. Das ist mit seiner anderen Leidenschaft verbunden – kosmischen Reisen.

In Voigtshof ist er jedoch eine unbekannte Figur.

- Ich wusste nichts von ihm und die Menschen, die ich nach



Ganswindtcrater

ihm gefragt habe, wussten auch nichts, einschließlich der Lehrer. Dieser Mensch hat mich sehr neugierig gemacht und mir imponiert. Das ist für unser Dorf eine sehr gute Nachricht und ich werde mich bemühen, ihn unvergesslich zu machen. Und es gibt einen Ort dafür, denn die Mühle steht noch, versichert Mariusz Szutkowski, der Dorfbürgermeister von Voigtshof.

Nach: Berliner Woche

Wizjoner z Wójtówka

Johannes Hermann Ganswindt pochodził z Prus Wschodnich. Urodził się w Wójtówku koło Jezioran w 1856 roku. Jego ojciec był właścicielem młyna i prowadził warsztat doświadczalny. Majsterkowanie zaczął już w kołysce.

Już jako uczeń opracował wolnobieg do rowerów. Jako 13-latek zaprojektował rakietę. Wypróbował do niej napęd odrzutowy z wykorzystaniem wybuchów dynamitu.

Ganswindt poszedł jednak na studia prawnicze w Zurychu, Lipsku i Berlinie. Po kilku semestrach porzucił prawo, aby studiować fizykę. Utrzymywał się, wygłaszając wykłady na temat swoich wynalazków, w tym sterowca i helikoptera, którego projekty rysował od 1884 roku, a pod koniec lat 80. XIX wieku zbudował jego działający model. „Latający majowy chrząszcz” był sprzedawany jako zabawka na targach. Fundusze Ganswindta szybko się jednak wyczerpały.

Ale znalazł rozwiązanie. W wieku 35 lat nauczył się grać na fortepianie i wyruszył w trasę koncertową. W przerwach koncertowych prezentował swoje wynalazki. Dzięki dochodom z koncertów mógł wydzierżawić działkę przy Mariendorfer Weg i założyć tam swoją „fabrykę silników”. Zbudował też tor rowerowy. Za opłatą za wstęp w wysokości jednej Reichsmarki zwiedzający mogli przetestować jego rowerowe wynalazki.

Pewien lipcowy dzień 1901 roku stał się kamieniem milowym w historii techniki. Johannes Ganswindt zbudował prawdziwy helikopter. Z dwiema osobami w koszu pojazd wznosi się w powietrze na kilka sekund.

Rok później Hermann Ganswindt

– ojciec helikoptera został aresztowany. Oskarżenie: oszustwa, że jego maszyna powietrzna była zabezpieczona drutem. Fakt, że podniosła się z ziemi o własnych siłach, początkowo nie był uznawany przez Królewski Sąd Okręgowy. Ganswindt został uwięziony w Moabicie na osiem tygodni. Jego firma została zamknięta, ruchomości skonfiskowane, a majątek ogłoszony bankrutem.

Chociaż Ganswindt w końcu udowodnił swoją niewinność, nigdy nie doszedł do siebie po tym ciosie. Dopiero pod koniec życia został doceniony za swoje pionierskie osiągnięcia. Fritz Lang za-prosił go na plan jako konsultanta do swojego niemego filmu „Kobieta na księżycu” z lat 1928/29. Ganswindt zmarł w biedzie w Berlinie w 1934 roku.

Jeden z synów Ganswindta pracował pod kierunkiem Wenera von Brauna przy amerykańskim programie lotów księżycowych. Druga żona Ganswindta była naocznym świadkiem startu pierwszej rakiety księżycowej z przyłodka Kennedy’ego na Florydzie. Córką Ganswindta Izolda Hausser była fizyczką.

Potomni docenili Ganswindta. Od 1976 roku w Berlinie istnieje jego most. Jego imię nosi również krater

i depresja na Księżycu. Ma to związek z jego inną pasją – podróżami kosmicznymi.

W Wójtówku jednak jest on postacią nieznaną.

– Nic o nim nie wiedziałem i ludzie, których o niego pytałem, także nie wiedzieli, łącznie z nauczycielami. Bardzo mnie zaciekawił i zaimponował mi ten człowiek. To dla naszej wsi bardzo dobra wiadomość i będę się starać upamiętnić go. A jest gdzie, bo młyn jeszcze stoi – zapewnia Mariusz Szutkowski, sołtys Wójtówka.

Na podst: Berliner Woche



Ganswindtbrücke Berlin



Ganswindts Mühle in Voigtshof

Geburtstagsglückwünsche

Bartenstein

Zum 87. Geburtstag
Irena Buchhorn
Zum 86. Geburtstag
Marga Byczkowska
Zum 68. Geburtstag
Irena Pawłowska
Zum 60. Geburtstag
Wiesława Masiuk

Johannisburg

Zum 80. Geburtstag
Gerhard Boesler
Zum 76. Geburtstag
Irena
Solenski-Stankiewicz
Zum 74. Geburtstag
Heidemarie Bergmann
Zum 53. Geburtstag
Mariola Krzykowska
Zum 48. Geburtstag
Małgorzata Rąg

Lyck

Zum 66. Geburtstag
Ewa Sadowska

Landsberg

Zum 59. Geburtstag
Grzegorz Drożewski
Halina Malik

Lötzen

Zum 90. Geburtstag
Danuta Pryczko
Zum 85. Geburtstag
Adela Krzyżewska
Zum 83. Geburtstag
Urszula Bojarska
Chrzanowska Anna
Zum 74. Geburtstag
Zofia Kobus
Zum 66. Geburtstag
Ewelina Brzozowska
Oliver Geis
Zum 65. Geburtstag
Elżbieta Rodziewicz
Zum 59. Geburtstag
Waldemar Albowicz
Zum 22. Geburtstag
Patrycja Rużewicz

Mohrungen

Zum 76. Geburtstag
Janina Malewska
Zum 32. Geburtstag
Mańka Maciej

Osterode

Zum 90. Geburtstag
Danuta Góralska
Hildegarda Ziemiak
Zum 82. Geburtstag
Elza Schielmann
Zum 75. Geburtstag
Roman Ruciński
Zum 65. Geburtstag
Henryk Ziółkowski
Zum 58. Geburtstag
Irena Jarzabek
Zum 53. Geburtstag
Lukrecja Dobkowska

Rastenburg

Zum 92. Geburtstag
Anna Lachowska
Zum 90. Geburtstag
Teresa Lis

Sensburg

Zum 93. Geburtstag
Gertrud Siegmund
Zum 87. Geburtstag
Erika Plewa
Zum 84. Geburtstag
Arnold Chmiel
Zum 75. Geburtstag
Brygida Grabska
Zum 71. Geburtstag
Arkadiusz Krzymowski
Zum 65. Geburtstag
Irena Martuś
Heinz Kulik
Klaus Wellink
Urszula Szymaniak
Zum 52. Geburtstag
Beata Klincewicz
Zum 48. Geburtstag
Justyna Bzura
Zum 32. Geburtstag
Agnieszka Rucis
Zum 31. Geburtstag
Karolina Karczewska
Monika Pieróg

Katholische Gottesdienste im Dezember

3. Dezember:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

8. Dezember (Mariä Empfängnis):

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

10. Dezember:

- 15 Uhr Allenstein, Herz-Jesu-Kirche

17. Dezember:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

- 14 Uhr Bischofsburg

24. Dezember:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

- 22 Uhr Allenstein-Jomendorf

(Christmette)

25. Dezember (Weihnachten):

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

26. Dezember (Hl. Stephanus):

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

31. Dezember:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

Domherr André Schmeier

Die Allensteiner Welle, eine Sendung von und für die deutsche Minderheit in Ermland und Masuren, können Sie sonntags nach den 20-Uhr-Nachrichten bei Radio Olsztyn auf 103,2 MHz hören. Im Umkreis von Elbing sendet der Sender auf 103,4 MHz und im Umkreis von Lötzen - unter 99,6 MHz.



Die Sendung wird gefördert aus Mitteln des Auswärtigen Amtes der Bundesrepublik Deutschland durch das Institut für Auslandsbeziehungen

ifa Institut für
Auslandsbeziehungen



WOCHENBLATT.pl

**Wo kann es abonniert werden?
Adresse der Redaktion:**

Wochenblatt.pl
ul. Slowackiego 10, 45-364 Opole
tel./fax: 77 454-65-56
e-mail: sw@wochenblatt.pl

ABONNEMENT IN POLEN

Abonnement über die Redaktion pro:

Jahr: 295 Zloty
Halbjahr: 148 Zloty
Vierteljahr: 74 Zloty

ABONNEMENT IM AUSLAND

Jahr: 170 Euro
Halbjahr: 85 Euro



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Herausgeber:

Verband der Deutschen Gesellschaften
in Ermland und Masuren, PL-10-510 Olsztyn, ul. Kopernika
13/4,
tel./fax 0048/89/523-56-80;
e-mail: biuro@zsnwim.eu; homepage www.zsnwim.eu;
Bankverbindung: Związek Stowarzyszeń Niemieckich
Warmii i Mazur, BOŚ S.A. Olsztyn 45 1540 1072 2107
5052 1018 0001; Ordentliches Mitglied der Föderalistischen
Union Europäischer Volksgruppen (FUEV).

Redaktion:

Lech Kryszalowicz – Chefredakteur,
Uwe Hahnkamp – Übersetzungen.

Vorbereitung und Druck:

Zakład Poligraficzny „Spręcograf” s.c.
Spręcowa 17A, 11001 Dywity
Tel.+48 89 512-00-92

Das Mitteilungsblatt wird gefördert aus Mitteln des Generalkonsulats der Bundesrepublik Deutschland in Danzig und des Ministeriums für Inneres und Verwaltung der Republik Polen in Warschau. Die Redaktion hat das Recht, Beiträge und Leserbriefe zu bearbeiten und zu kürzen.

Biuletyn jest dofinansowany przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania nadesłanych materiałów i listów.

Publikacje zawarte w biuletynie wyrażają jedynie poglądy autora/ów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Die Publikationen in der Zeitschrift drücken einzig und allein die Ansichten des Autors / der Autoren aus und können nicht mit der offiziellen Haltung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung gleichgesetzt werden.



Fotos: Dawid Kazański



Fotos: Uwe Hahnkamp und Damian Wierchowski